№ 201. Kraków 3 Września — Sobota. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Kraków 2 września.

Czytamy w *Korcspondencyi Austryackiéj:*

Przeszumiał już potok świetnych uroczystości w Brukselli, ale wspomnienie ich nie zatarte żyć będzie w pamięci spółczesnych. Owo rozwinięcie wspaniałości i szumnych pochodów nie było powierzchowne; myśl która w tych uroczystościach spoczywała godna jest najwyższéj uwagi, a uczucia, które je upiękniały, najszczerszą i najpiękniejszą noszą na sobie cechę. Przedewszystkiem dla każdego dobrze myślącego Austryaka radośnym i podnoszącym jest faktem widzieć Księżniczkę najwyższego Dworu cesarskiego, powołaną do ozdoby kiedyś tronu belgijskiego. Tyczy się to kraju, który lubo skromnéj rozciągłości geograficznéj, ale ważnością położenia swojego, bogactwami, które posiada i chwalebnym rozwojem przemysłu między mieszkańcami, nabył wysokiego znaczenia. Odkąd Belgia na mocy powszechnych traktatów publicznych wstąpiła w szereg niepodległych państw europejskich, musiała pomimo wszechstronnie zapewnionéj sobie neutralności, starać się o ścisłe ile można i przyjacielskie zachowanie stosunków z najbliższym swoim sąsiadem. Rozciągnąwszy świeżo związki swoje aż do Austryi, kierowała się jasnem pojmowaniem, jak nieoszacowane przyniesie jéj korzyści spokrewnić się z domem monarszym odznaczającym się zdawna świetnością najwyższych i najczystszych cnót rodzinnych. Poważna, mądra i sprawiedliwa polityka Austryi, poświęcona niezmiennie utrzymaniu tego co istnieje prawnie, jak również utrzymaniu pokoju powszechnego i europejskiego porządku, zdawała się być nadto szczególnie odpowiednią, aby dodać nową rękojmię młodemu królestwu belgijskiemu, którego byt tak ściśle związanym jest z zachowaniem równowagi europejskiéj i pokoju świata. Inne wszakże zachodzą jeszcze względy nadające obrzędom brukselskim szczególną wagę i wyprowadzające z nich pociechę. Jest to pogląd na moc i pełnię monarchicznych uczuć, które się tam przy każdéj szczytniejszéj sposobności objawiają. Silny czystemi obyczajami, zdrowym rozumem i wytrwale obstający przy wierze ojców swoich, lud belgijski posiada w sobie wszystkie warunki porządnego monarchiczno-politycznego istnienia, a te dość są mocne, aby zaraźliwy oddech rewolucyi zdala od siebie i w przyszłości wstrzymać. Niezaprzeczony fakt ten wielką jest w ogóle korzyścią dla monarchicznéj Europy. Miłość i szczere przywiązanie, jakie wiążą kraj z panującym u siebie domem, staje się dla księżniczki, która z całą ufnością powierzyła się losom jego, zakładem wesołéj i szczęśliwéj przyszłości, a wzruszające wspomnienia, które przy téj sposobności tak silnie i wielorako budzą czyny wspaniałéj Cesarzowéj Maryi Teresy, w odniesieniu ich do obecności podwójnie pięknego nabierają znaczenia.

Następujące krótkie o Francyi uwagi uderzyły nas prawdą, i zastósowaniem które do całej prawie społeczności Europejskiéj się rozciąga.

Walki i ofiary, oto cała istota chrześciańskiego żywota w jakichkolwiek z resztą warunkach postawi je Opatrzność; walka mniéj więcéj uparta, ofiara mniéj więcéj trudna, według okoliczności i położenia, ale walka i ofiara dla wszystkich. Pod tym warunkiem społeczności żyją i kwitną; bo wszystkie żywioły z jakich się składają, są owocem jakiegoś poświęcenia. Kto wyliczyć zdoła boleści i trudy jakie tytuł matki w sobie zawiera, kto obrachować potrafi, co dziecię kosztuje? kto powie ile potrzeba abnegacyi, ile twardych i wytrwałych usiłowań aby stworzyć i utrzymać rodzinę? kto wyrazi jak wiele, jak ogromnych, i jak wspaniałych ofiar wymaga założenie i zachowanie państw? któż opisze boleść tego ciągłego porodu, tego żywego łańcucha pokoleń i wieków, którego, wielkości i siły warunkiem aby się przesuwał w cierpieniu i we krwi? bo wszelka żyzność pod tym tylko warunkiem. A jednakowoż, szczęśliwi ci, co wyżsi nad trwogi z egoizmu powstałe, potrafią w dziele tém poświęcenie do zapomnienia o sobie posunąć!

Lecz aby walczyć z męzką odwagą, człowiek musi być ożywiony, oświecony silnem przekonaniem i na niem się opierać. Trzeba żeby uczucie obowiązku, stało mu ciągle przed oczami i prowadziło blaskiem żywego i niezatartego światła; trzeba aby znał wszystkie jego sprężyny i powody, aby wiedział gdzie jest źródło, w którém się czerpie siłę do wypełnienia powinności bądź co bądź.

Wszakże w historyi ludów zachodzą nieszczęśliwe epoki i w nich zatrata obyczajów i obłędy rozumu — konieczne pierwszych następstwa — zaciemniają pojęcie obowiązku tak dalece, że chęć do zysku i namiętność w rozkoszy zostają same jedne tylko na ruinie wszystkich uczciwych zasad.

Francya właśnie przebyła długie tego rodzaju zaćmienie. Wydobywa się zaledwie z cieniów owych dysput i zapasów, które o mało że w przepaściach niepogrążyły starożytnéj wiary a z nią 15 wiekowéj narodowości. Wyznajemy bez wachania, niebędziemy mieli dni lepszych, ani zdołamy przyczynić się każdy w swym zakresie do ustalenia towarzyskiego porządku, jeżeli duch chrześciański we Francyi nie będzie znów przez wszystkich zrozumiany, jeżeli każdy stósownie do tego zrozumienia, działać nie rozpocznie.

Słyszymy dziś powszechne skargi na zmalenie charakterów i skargi te są słuszne. Przyznajmy jednak, że nie samą teraźniejszość tylko oskarżać należy. Złe nie powstało odrazu. Mimo pozorów, to złe nie jest dziś ani rzeczywistszem, ani głębszem jak w czasach które nas bezpośrednio poprzedziły. Nigdy może więcéj, z większą pompą nie rozprawiano o godności człowieka, o niepodległości, o wolności jak w przeciągu 60 lat ostatnich. Lecz epoki wielkich słów bywają zawsze epokami małych czynów. I dla tego, wtedy właśnie kiedy nasze obyczaje publiczne objawiały się językiem, w którym racyonalizm rewolucyjny gdy mówił o sobie, nieszczędził wyrazów *honoru, odwagi, lojalności;* w tymże samym czasie mieliśmy widowisko wszelkiéj podłości i obłudy. Kiedyż człowiek wysławiany był więcéj i wspanialéj, a kiedyż mniéj na to zasługiwał? Posłuchajmy tylko zwolenników tak zwanego wolnego myślenia; ust nie otworzą, tylko ku święceniu wiecznéj czci, wiecznéj dumy, wiecznéj pychy rozumu ludzkiego, a to z powodu każdéj, nieraz lichéj spekulacyi. Czytajmy historyą tegoczesną, a znajdziemy w niéj następujące wyrazy wyszłe z pióra któremu zaiste nie brakuje ani na zręczności ani na umiarkowaniu: „pocieszać się będę, cześć oddając duszom wspaniałomyślnym.“ I z czegóż to ma pocieszać owa cześć tych dusz wspaniałomyślnych? Oto pocieszać się mamy z wybryków rewolucyjnych, oddając cześć między innemi duszy margrabiego Mirabeau. Zaprawdę nędzna pociecha, nędzny bałwan, nędzna cześć! ale raczéj powiedzmy prawdę, nie chodzi tu w cale o pociechę. Jest to tylko dla osiągnienia efektów stylowych, profanacya tego co jest najświętszém na ziemi: *cier-*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O WYCHOWANIU KOBIET.

Niedawno temu, oddano znanemu krytykowi dziennika *la Presse*, p. Paulin Limayrac, jak to sam w jednym z ostatnich numerów pisma tego opowiada, pakiet z listem, ale niepodpisanym. Człowiek co pakiet przyniósł, był obcy, odpowiedzi nieczekał. Na liście nie było pieczątki i pismo nieznane. P. Limayrac chciał zniszczyć i list i zwitek papierów, albowiem jak utrzymuje, niecierpi „anonymów“; gdy przypadkiem rzuciwszy nań okiem, przeczytał wiersz — jeden — drugi — a potém resztę — i nie żal mu tego. W liście wyrażona była prośba, aby przeczytać rękopism a potém go osądzić. Pragniono zachować anonym. W ośm dni miano posłać po odpowiedź. Nic naturalniejszego jak to wszystko i zwyczajniejszego: ale przeczytanie pierwszych zaraz stronnic obudziło ciekawość p. L. i założył sobie odkryć autorkę — bo nie ulegało wątpliwości, że rękopism był kobiecy.

Aby dopiąć celu, postanowił nieodpowiadać na wyrażoną prośbę. W rzeczy saméj przysłano po odpowiedź w oznaczonym terminie. Niema żadnéj. Posyłano służących co dzień — ale niemych: p. L. był nieporuszony. Zaczęto pisać: ale na nic. Pisano raz i drugi: groch o ścianę. Pomimo, że rękopism był treści moralnéj, w biletach zaczął się przebijać styl cierpki, ton kwaśny: p. L. ciągle głuchy i twardy jak opoka. Nakoniec zrobiono krok ten, na który czekała krytyka. „Autorem rękopismu jest Pani ***!“ pisze p. L. ogłaszając swój tryumf. „Jest to Pani ***, a skoro ta Pani zechce, szereg moralistów francuzkich powiększy się o jedno świetne nazwisko.“

Powiedziawszy nam nazwisko autorki, bo te trzy gwiazdki zupełnie nam wystarczają, skoro sam p. L. więcéj nie żąda, odkrywa nam także tajemnicę manuskryptu, który nosi tytuł: *Życie*, i ma posiadać wielkie zalety przenikliwości i znajomości świata, słowem nosi cechę kobiety „która wiele widziała, wiele się nauczyła i wiele odgadła.“ Jakby na oskomę podaje nam z niego następujące dwie maksymy w sposobie La Bruyèra a raczéj La Rochefoucaulda: „Człowiek jest jak kłos zboża: słoma wietka — źdźbło pełne. Tak się rękopism zaczyna, kończy się zaś: „Filozof religijny mówił niegdyś: człowiek dzisiejszy jest jak drzewo wyrwane z korzeniem. Prawda; lecz tylko krótkowidzący dziwić się temu mogą, a słabi tylko tém zasmucić. Człowiek jest wyrwany z korzeniem, bo go Bóg przesadza.“ Panu L. zdaje się, że po tych próbkach można sądzić o reszcie.

Niewiem czy szczęśliwa przygoda francuzkiego dziennikarza zajęła czytelniczki, do których głównie się udaję, lecz co do mnie zająć mnie już musiała przez to samo, gdy w roku przeszłym doznałem prawie podobnego wypadku. W miesiącu, jeżeli nię nie mylę, lipcu czy sierpniu, nadesłano mi z poczty pakiet frankowany. Rozpieczętowawszy, ujrzałem mały rękopism i — nic więcéj. Jakto nic? Tak jest, nic, ani słówka oprócz adresu (A Monsieur M. M., à Cracovie, Rédaction du Czas). Obejrzałem stępel pocztowy „Krosno“; pieczątkę — zatarta. Rzuciłem oko na pismo... ręka wyraźnie kobieca. Coś błąkało się w wspomnieniach... bo zresztą komuż się nie zdaje, że odebrawszy pismo kobiecą pisane ręką, ręka ta jest mu znana... Żadnego więc śladu!

Mając przynajmniéj równą z p. L. odrazę do wszystkich anonymów, chciałem jak on odrzucić rękopism do owego składu bezimiennych pism, które się zawsze w biórze dziennika znajdują, dopóki ich ogień niezniszczy, gdy podobnie jak p. L. uderzyło mnie słowo, na które przyglądając się raz jeszcze pismu natrafiłem. To słowo mi dowiodło, że trzymałem w ręku manuskrypt w przedmiocie, o którym napisać nieraz chętka mnie brała, a zawsze brakowało na odwadze, to jest: o wychowaniu kobiet.

Pisać o wychowaniu mężczyzn — to fraszka. Tu zasady albo systemata dają się na dwa rzędy podzielić. Można bronić wychowania publicznego lub prywatnego, a doświadczenie jest zawsze na usługi. Edukacya kobiet — to rzecz inna. Nieda się ani tak absolutnie postawić, ani tak po prostu ocenić, a cóż dopiero osądzić; doświadczenie zaś zawsze pewną tajemniczą zakryte zasłoną. Z resztą kto pisząc o wychowaniu mężczyn znajdzie przeciwnika, przychodzi reklamacya, i jeszcze można ją umieścić lub nie; można się jeszcze jak to mówią wykłócić, przytoczyć ten i ów przykład to szkół, to pensyj lub innych zakładów. Ale w kwestyi wychowania kobiet, to rzecz inna. Jak sam przedmiot wymaga delikatnéj ręki, tak podobnoś polemika gdyby się wyrodzić miała, byłaby jeszcze trudniejszą; jeszcze delikatniejszego wymagałaby taktu i uczucia.

Cóż tu więc robić, rzekłem sobie, przeczytawszy rękopism, użyłbym go bardzo chętnie, ależ kiedy bezimienny! Wpadłem na tę samą myśl co p. L. Odłożyłem rękopism sądząc, że w jakiś czas niezawodnie zgłosi się autorka. Minęło kilka miesięcy. Skoro się niezgłasza pomyślałem, to się dowiem w Krośnie. Na poczcie niewiedziano o niczém: ktoś przejeżdżający oddał i pojechał. W tém zaskoczyła mnie podróż, która mi ośm miesięcy zabrała; wróciwszy, zastałem manuskrypt czekający na mnie w biórku bardzo spokojnie. Autorka nie dała znaku życia!... a jednakowoż tyle go jest w rękopiśmie, tyle się go odbija w uczuciach, wyrażeniu i stylu... chociaż tytuł całkiem inny.

A raczéj nie ma tytułu: jest to tylko kilka stronnic z pisanego dziennika. I tu znów wyznać muszę, że „dzien-

pienia i religii. Jakiż skutek téj dążności? oto ten że najszlachetniejsze i najpowabniejsze formy języka, zbezczeszczone tą niegodną komedyą, musiały przyjąć jako ostatnią zniewagę, tę parodią cynizmu i grubijaństwa, która jest niejako cechą i typem krytyki współczesnéj, gdzie pochwała często bywa naganą, a najsroższą chłostą nieraz chełpić się trzeba.

Korespondencya Czasu.

Z Jasielskiego 25 sierpnia.

Od lat kilku starali się obywatele ziemscy tych stron, by od węgierskiego gościńca, począwszy od Domaradza w Sanockim przez Lutczę, Zyznów i Godowę, do szosy podobny gościniec wytknąć, i ten w Strzyżowie z gościńcem cyrkularnym od granicy Rzeszowskiéj przez Czudec do Krosna prowadzonym, tamże (w Strzyżowie) połączyć. Piękny ten, bardzo korzystny zamiar, napotykał przez lat kilka na trudności, lecz te tego roku Wysoki Rząd usunął, i za usilném staraniem niezmordowanego pracą Starosty tegoż obwodu, na wytknięcie i budowę téj drogi zezwolił. Z wiosną tego roku w czterech miejscach koło téj drogi roboty rozpoczęto, i dosyć znacznie postąpiono, a jeźli ci, (to jest reprezentanci dominiów), którym nadzór powierzony został w zapale nieostygną, to droga tyle pożądana i mająca nieco więcéj niż 2½ mili, w krótkim czasie ukończoną zostanie, a to tém pewniéj, że obywatele, za co im publiczne dzięki się należą, znacznych kosztów nieszczędząc, przez dostarczanie czego tylko potrzeba, budowę téj drogi ułatwiają.

Jakie korzyści ta droga przyniesie? każdy łatwo odgadnie; wszak kwestya dróg tyle razy była obrabianą, a wszyscy jak o zbawienie tak o drogi błagają. Decyzya prowadzenia téj drogi, jak mówiłem przyśpieszoną została, przez usilne staranie się naszego obwodowego Naczelnika W. Szałowskiego. Mąż ten szanowny, nietylko w całym cyrkule drogi ulepszać kazał, ale nawet parę dróg bitych przeprowadzić stara się. Nie na tém kończą się zasługi i gorliwość sz. Starosty. Piérwszy położył koniec dowolnemu żebractwu i włóczęgostwu, w tym cyrkule od dawna praktykowanemu, piérwszy uregulował stosunki sług do chlebodawców wiejskich, i pośpieszał nieraz jak tylko o klęskach elementarnych dowiedział się, przez zbieranie ofiar, w których sam czynny brał udział, nieść ulgę głodnym i przytułku niemającym. Wszystkich innych jego zasług niepodobna wyliczyć. Obywatele też ziemscy téj okolicy, wywdzięczając się za pieczołowitość o część tego obwodu, nowo budującą się drogę od nazwiska Starosty, „*Drogą Szałowską*“ nazwali i stósowne kroki do władzy porobili, by nazwa téj drogi do powszechnéj doszła wiadomości. Niemożna też pominąć wytrwałości i mozolnéj pracy obwodowego Komisarza, p. Rogajskiego, który do wykonania tego wszystkiego był delegowany. Nieszczędził on trudów, by wieśniakom dać poznać korzyści z téj nowéj drogi wynikające, i ich do niesienia czynnéj pomocy nakłonić.

Wiedeń 31 sierpnia.

σ Oczekiwana z niecierpliwością odpowiedź Porty, przyszła tu wczoraj do poselstwa tureckiego przez nadzwyczajnego gabinetowego kuryera. Rząd tutejszy odebrał również od posła swego barona de Bruck depesze, tyczące się téj odpowiedzi. O ile z obu stron dowiedzieć się mogłem, Porta po długich i zaciętych w Dywanie naradach, przyjęła nareszcie projekt pojednawczy, ale z takiemi odmianami, iż lękać się trzeba, żeby Rossya na nie nieprzystała. Zdaje się, że obawa ta miała już miejsce nawet w poselstwach zagranicznych w Carogrodzie, gdyż internuncyusz baron de Bruck zatrzymał nadal przy sobie pułkownika Ruff, który jak wiadomo projekt pojednawczy dywanowi wręczył i miał osobne polecenie na jego przyjęcie nalegać *). Cokolwiek bądź, odpowiedź Porty z uwagami tutejszego gabinetu wysłaną wczoraj została do Petersburga. Za dni dziesięć dowiemy się, jakie tam znajdzie przyjęcie. To rzecz pewna, że wszystkie te zwłoki pogorszają stan kwestyi, dając pole do rozmaitych intryg, i może nawet do nieprzewidzianych wypadków. Serbia się zbroi. Czy obawa rewolucyi wewnątrz, czy wojny na zewnątrz, jest tych uzbrojeń przyczyną, niewiadomo. Partya Księcia Obrenowicza jest silną i śmiałą. Wszakże to co *Times* o jéj zabiegach i usiłowaniach powiada, jest przesadzoném. Młody Książe Michał Obrenowicz, którego odezwę tak ostro *Kor. Austr.* zgromiła, podróżuje z żoną po Włoszech, i zdziwi się zapewne niepomału, czytając co *Times* o jego pobycie na granicach Serbii prawi. Lecz pomimo tego, wstrząśnienie w Serbii nie należy do rzeczy niepodobnych. Podobniejszą wszakże jest obawa panującego Księcia o stanowisko, które musiałby zająć w razie wojny między Rossyą i Turcyą. Do tego zdaniem mojem, ściągają się jego wojenne przygotowania. Co do prowincyj naddunajskich, zdaje się, że Rossya ich opuścić tak prędko nie myśli, pomimo nalegań Porty i oświadczeń Europy.

Jutro ma być wielkie oświetlenie, z powodu zniesienia stanu oblężenia.

*) Depesza z Tryestu z d. 31go donosi, że tegoż dnia przybył tamże pułkownik Ruff z Konstantynopola. (P. R. Cz.).

Przegląd Polityczny.

Rzeczywisty przegląd sprawy wschodniéj znajduje się dzisiaj w korespondencyi naszéj z Wiednia. Do niéj więc odsyłamy czytelnika, jeżeli ją pierwéj nieprzeczytał. Wiadomości w niéj zawarte, i artykuł wczoraj wspomniony dziennika *Débats*, a umieszczony pod właściwą rubryką w dzisiejszym numerze, obejmują wszystko prawie co o stanie sprawy wschodniéj powiedzieć można na Zachodzie i w środku Europy. Domysły wszystkie zestrzeliwają się w Petersburgu, skąd wrócą do nas drogą wypadkową, któréj kierunek według wielu wątpliwy. Spodziewać się wszakże można, że siła jéj przechodząc przez Wiedeń, do równowagi europejskiéj ułożyć się zechce.

Rubryka „Niemcy“ po dziennikach jest ciągle bardzo ograniczona, a prawie wyłącznie zapełniona drobiazgowemi sprawami domowemi, które najmniejszego dla czytelników naszych nieprzedstawiają interesu. I z tych spraw nawet, wyłącznie zajmują się opisami pobytu Króla pruskiego, który się udaje do Merseburga na popisy wojskowe, albo nierozwikłanemi handlowemi różnicami na kongresie celnym czyli raczéj konferencyi celnéj. Cała uwaga téj ostatniéj zwrócona teraz na Belgię, z którąby chciano się zbliżyć. Leży w tém nie tylko handlowy, ale również głęboko polityczny interes. — Zbór ewangielicki w Berlinie obudza dużo niechęci. Między inseratami dzienników niemieckich znajdujemy potestacye, które długością swoją i teologicznym charakterem swoim zrażają wszystkich nie wtajemniczonych w drobiazgowe różnice wszystkich sekt, szkół i systematów protestanckich.

W Belgii ciągle jeszcze trwają uroczystości na prowincyi, z powodu małżeństwa Księcia Brabanckiego. Dostojni goście zwiedzają jedne po drugich interesujące miasta tego kraju. Objażdżkę skończą dopiero 9go b. m. Znajdujemy, że sprzeczka z powodu pamfletu o którym wzmiankowaliśmy, między dziennikami francuzkiemi i belgijskiemi, zbytnie się przedłuża. Jest to podnosić nad miarę pisemko tego rodzaju, aby je czynić placem boju poważnéj dyskussyi. Niemasz lepszego sposobu na skandal, jak milczenie. *Indépendance* jak zwycięzko walczyła gdy o Belgią chodziło, tak znów nader nieszczęśliwa jest od pewnego czasu w domysłach o Turcyi. Widzieliśmy, że zmiany poczynione w projekcie przez Sułtana są całkiem inne, aniżeli je w swéj przesadzonéj gorliwości *Indépendance* ułożyła. Dziś znowu chce zaspokoić giełdę paryską, któréj odmiany przez *Débaty* podane nie wydają się lekkiemi. „Czegóż się giełda boi, pyta *Indépendance*, cóż ją niepokoi? Weźmy najgorszą szansę: przypuśćmy, że Cesarz rossyjski odmówi przyjęcia zmian przez Portę uczynionych. No, i cóż w tedy? W tedy Porta zmiany cofnie, i na tém się skończy. Nic innego wypaść niemoże, bo śmiesznémby było przypuścić, aby mocarstwa nie poparły tego co za słuszne uznały, ale to co Porta w ich projekcie zmieniła. Zgoda 2go sierpnia powzięta utrzymać się musi i na tém koniec!“ Otóż węzeł gordyjski przecięty — szkoda że *Indépendance* to nie Aleksander.

Pierwsza Izba Holenderska zajęła się na dniu 27 b. m. projektem do prawa, o nadzorze rządowym nad wyznaniami, który w drugiéj Izbie już przyjętym został. Izba pierwsza odesłała go do wysadzonéj w tym względzie komisyi.

W dyplomatycznych kołach w Paryżu ma być słychać o misyi ajenta wysłanego do Szwajcaryj przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wiadomość tę podajemy, nie jako pewną, ale prawdopodobną. Jenerał Pierce miał przesłać jak największe zapewnienie o przymierzu, które obydwie Rplite łączyć powinno. Głównie tyczyć się ma misya ta pomocy, a raczéj poparcia, na jakie ze strony amerykańskiéj Szwajcarya rachować może wrazie gdyby niepodległość jéj polityczna, lub wolność handlowa przez mocarstwa sąsiednie zagrożoną była. Wszakże misya ma być tylko niejako odpowiedzią wysłanego przez Szwajcaryą do Washyngtonu memorandum w kwestyach, które ją teraz jak wiadomo bardzo blisko obchodzą.

Z Dieppe w którym naturalnie skoncentrowały się wiadomości z Francyi, donoszą o małéj anegdocie. Cesarz i Cesarzowa wjeżdżając do tego miasta, zasypani byli dosłownie kwiatami i bukietami, które na nich z okien rzucały damy. Cesarz posunął grzeczność aż do powstania w powozie, a gdy zdjął kapelusz aby się ukłonić, bukiet wpadł do kapelusza — wyrwał go z ręki i poniósł daleko w ulicę. Podniesionym naturalnie nie został bo zostać nie mógł, a Cesarz z odkrytą głową udał się do ratusza. Piszą także z Dieppe, że Królowa Amelia udała się z Anglii do Hiszpanii, gdzie przepędzi zimę z księżną Joinville. Księżna Orleańska korzystając z nieobecności Królowéj matki, udaje się z dziećmi do Eisenach. Hrabia Paryża z bratem wrócili z Irlandyi do Claremont na 26 sierpnia rocznicę smierci Ludwika Filipa. Nakoniec książe Nemours z Wiednia udał się jak mówią na Węgry. W Paryżu zaś trwają rozprawy dziennikarskie czy Rosya przyj-

---

ników“ w ogóle nie lubię. Owe spisywane codziennie myśli, niby to najskrytsze, a które dla tego tylko przychodzą najczęściej do głowy, że się pióro w ręku trzyma; owe myśli skreślone dla samego siebie, a komunikowane zwykle bardzo wielu osobom; ta toaleta wyszukana i wymęczona, którą się robi na to aby się w zwierciedle przeglądać, a przytem zawsze w nadziei, że ktoś przecie nadejdzie..... odepchnie służącego... zgwałci wejście.... i znienacka zobaczy; owe cegiełki przygotowane za życia mozolnie do zwykłéj pośmiertnéj apoteozy — wszystko to, od czego mało bardzo jest wyjątków, sprawia że mam pewien wstręt i to od młodości saméj do tak zwanych „dzienników,“ (nie politycznych). Nie czyniłbym wyjątku nawet dla mojéj nieznajoméj autorki, gdyby nie przekonanie, że to co mi z „dziennika swego“ przysłała, jest całością; że gdybym miał kiedy honor być u niej, mógłbym znaleźć i znalazłbym zapewne wiele i ciekawych manuskryptów, alebym nie znalazł owego wiecznie po stoliku do pisania błąkającego się „żurnalu intime,“ który prawie wszystkie kobiety u nas zaczynają, wszystkie przerywają — a nie kończy żadna.

Nie chcę wchodzić czemu nasze damy zaczynają — mniej jeszcze czemu przerywają — a pod żadnym nie powiedziałbym warunkiem, czemu nie kończą?

Dziennik nieznajoméj Autorki o któréj mówię, jest niezawodnie tylko formą, w którą ujęła myśli swoje o wychowaniu kobiet. Pan L. daje nam o manuskrypcie zdanie, które podzielać mamy na wiarę dwóch przytoczonych frazesów. Prawda, że p. L. wie kto jest autorem jego rękopismu, jest nim Pani ***. Ja co ani jednéj gwiazdki przytoczyć nie jestem w stanie; a mam do czynienia z anonymem spotęgowanym do kwadratu, mam tę jedną korzyść, że rękopism mogę tutaj podać. Czynię to na mocy przedawnienia, zachowując z resztą formę i nawet na początku rozdziałów tajemnicze „O“ i datę. Szanuję wolę autorki: pozwolę sobie tylko w ciągu przedmiotu, kilka uwag, małych jak znaki zapytania, na któreby Antorka zapewne zwycięsko była odpowiedziała, gdyby nie tak zacięte i jak się zdaje z góry postanowione milczenie.

Otóż więc przysłany mi ów nibyto ustęp:

Z DZIENNIKA NIEZNAJOMEJ MATKI RODZINY.

O...... d. 1go.... 1852.

Nie przypominam sobie w pierwszéj młodości mojéj, żeby dzieci, szczególną moją uwagę, czyto w złym, czy w dobrym sposobie na siebie ściągały. Nie uważałam ich ani za plagę, ani za ozdobę społeczeństwa, ani za lalki, ani za poczwarki; lecz w ogólności, będąc z charakteru przyjazną w stosunku do bliźnich, i na dziatwę też niechętném nie spoglądałam okiem. Ale to bierne usposobienie zupełnéj uległo przemianie, odkąd Bóg mi być matką dozwolił! Miłość do dzieci stała się nietylko uczuciem serca, lecz wyłącznym przedmiotem myśli, wrażeń, chęci i starań; mogłabym jednem słowem powiedzieć: warunkiem mego istnienia na ziemi. A jakkolwiek uczucie tak wyłączne, tak silne, za śmiałem jest może w istocie ułomnéj i śmiertelnéj, serce mi mówi że nie jest występném w oczach Stwórcy, kiedy duszę człowieka podnosi do Nieba. Niechcę ja przez to powiedzieć, że miłość macierzyńska wyniosła mnie od razu nad kał ziemski; że mnie lepszą, doskonalszą od innych uczyniła. To jednak pewna, że zlewając się w sercu z uczuciem religijném, sprawiła, żem odtąd przenosząc myśl moją bez przerwy od dziatwy do Boga który mi ją dać raczył, którego łaska i wszechmocność jedynie mi ją zachować i błogosławić może; odrywałam się stopniowo od marności tego świata, w Bogu tylko i dzieciach szukając osłody w cierpieniach ciała — ciężkich próbach i bolesnych zawodach tego życia.

Uczucie macierzyńskie nie według świata, lecz według Boga pojęte, jeżeli nie jest od wszelkiéj próżności wolne, jako ziemskie uczucie; jest przynajmniéj od wszelkiego samolubstwa dalekie. Odkąd jestem matką, na żadne dziecko nie tylko niechętnem ale obojętném nie spojrzałam okiem, wszystkie bym chciała objąć troskliwą opieką życzliwości mojéj! Nieraz myśląc nad tém jakbym pragnęła wychować córki, jak ich serca wykształcić, rozum oświecić, wszystkie ich władze od Boga dane najstosowniej rozwinąć ([1]) — nigdy mówię marząc i myśląc o przyszłości *Dzieci moich*, ze stanowiska samolubnego kwestyi téj nie uważałam; ale *wszystkie dzieci* obejmowałam tą myślą o najstosowniejszém ich wychowaniu, przypuszczając okoliczności w którychby środki odpowiadały celowi.

Co do czynu, musiałam się przedewszystkiém zastosować do mego położenia, usposobienia, do stanu i losu a raczéj do stanowiska jakie mi Opatrzność naznaczyła na ziemi, dla tego o wychowaniu moich dzieci, mówić tu nie będę; oddając wszechmocnéj ręce Stwórcy uzupełnienie tego, co nieudolna ręka moja w zarysie dopiero nakreśliła. Lecz *co do myśli*, śmielsza w wymaganiach dla innych dzieci, nieograniczona zaporami wyjątkowego położenia, lub materyalnych trudności osobistych; budowałam nieraz wspaniały gmach przyszłości, na stosownem wychowaniu córek naszych oparty.... Te marzenia spisać tu przedsięwzięłam, nie dlatego tylko, że papier je wycierpieć potrafi, ale dla tego także, że je przytrzymać niejako, ustalić może; a tém samem dozwoli mi je na jawie i na trzeźwo odczytawszy, osądzić krytycznie. Jeżeliby mnie i wtedy upodobanie w własném marzeniu zaślepiło i sądzić zdrowo nie dozwoliło, *czas* stanie przy prawdzie a błąd zapomnieniem ukarze.

(C. d. n.)

[1]) „a mianowicie według ustaw wiary i miłości chrześciańskiéj skierować“ — czyby niemożna otrzymać od sz. Autorki, aby te wyrazy na oznaczenie religijno-moralnego kierunku edukacyi w jéj pięknych myślach miejsce znalazły? M. M.

mie zmiany lub nie. Zdaje nam się że na żadną nie zasługuje wiarę wiadomość, aby Cesarz Napoleon miał zrobić wycieczkę do Anglii na flocie admirała Bruat, w celu zwiedzenia obozu w Chobham.

Tymczasem wiadomość o poczynionych zmianach przez Portę w projekcie wiedeńskim, była powodem angielskim dziennikom do wynurzenia złego humoru, ale oraz do uwag mających praktyczną stronę, która to cecha ten naród w tak wysokim stopniu odznacza. I tak *Times* z d. 27go sierpnia powiada: że nie wie czy zmiany poczynione są ważnymi ale to wie, że nierównie było polityczniéj i roztropniéj nie robić żadnych zmian. Jeżeli bowiem zmiany są nie ważne, to po cóż je było robić? chyba po to, mruczy *Times*, aby nową zwołać konferencyą w Wiedniu, nowe noty między dworami, aby trzymać Europę w zawieszeniu, przedłużać kosztowne uzbrojenia, z których co chwila wojna wypaść może, a nakoniec co najgorsza podać Cesarzowi rosyjskiemu pretekst zerwania wszelkich negocyacyj! Po tém co nam pisze korespondent wiedeński, słowa te jakeśmy powiedzieli, świadczą bez wątpienia o usposobieniu wielce pacyficznym *Timesa* i o wielkiéj niecierpliwości aby się już raz sprawa ta skończyła, bez oglądania się na przyszłość, że w takim razie niebawem zacząć się znów musi, ale w każdym razie *Times* ze swego stanowiska ma racyą. Ma ją jeszcze więcéj gdy powiada, że Turcya przez postępowanie zwłokę mające na celu, osłabia resztę sympatyi europejskiéj i działa jakoby miała zamiar dostarczania powodów Rosyi do przedłużenia zajęcia Księstw Naddunajskich i ustalenia pozycyi tak przeważnéj jaką zajęła przejściem Prutu. Smiesznie się wydaje *Timesowi* kiedy jak powiada widzi Rosyą gotową do przyjęcia wszystkich wyrażeń proponowanego układu, a Turcyą odpychającą zalecenia sprzymierzeńców swoich i odsyłającą notę Europie do nowéj rozwagi. Zdawaćby się mogło, że jest w zmowie z Rosyą, któréj tym sposobem cała rola zaszczytna, rola umiarkowania i siły się dostaje. *Times* zapomina tylko w gniewie swoim, że Cesarz Rosyi „przyjmuje“ a Sułtan „ustępuje“. Z wiadomości dworskich piszą, że 27go b. m. Królowa i Książę Albert udali się z wyspy Wight przez Southampton osobnym statkiem do Holyhead aby ztamtąd do Dublina popłynąć. Jeden z naszych korespondentów znajdujący się obecnie w Brighton donosi w téj chwili o rozbiciu się tam trzechmasztowego okrętu *Newcastle* wśród okropnéj burzy.

Tyle razy już mówiono o przybyciu Cesarza Wszech Rosyi do Warszawy, w ciągu ostatnich czasów, że przestaliśmy zupełnie powtarzać co chwila powstające i znikające zapewnienia. Wszakże tym razem zdaje nam się, że źródło z którego czerpiemy jest dobre: Cesarz rosyjski z pewnością jest oczekiwany w Warszawie około 12go (1go gr. r.) b. m.

Ostatni parowiec amerykański przywiózł listy z New-York z 13go z. m. Już 10go rząd w Washingtonie odebrał był depesze od komodora Stringham względem sprawy Smyrneńskiéj. Według *Débatów* ministrowie jenerała Pierce aprobują głośno wszystko co się stało, i chcą wyrazić swe zadowolenie kapitanowi Ingraham korwety „Saint Louis.“ Ma być nawet ogłoszony manifest, którego przeznaczeniem wytłómaczyć Europie zasady rządu amerykańskiego, a który natchnęła sławna nota p. Webstera do p. Hülsemann pełnomocnika austryackiego w Washingtonie. Naprzód powiedzieć można o tym manifeście, że jeżeli w nim niedoczytamy się niczego pięknego, to niezawodnie wiele dziwnych i ciekawych rzeczy. Nieszczęśliwa kwestya rybołóstwa rozwija się poniekąd. Angielskie okręta wojenne odbywają ciągłą wartę, ażeby statki rybackie amerykańskie nie przekraczały wyciągniętych dawnych linij. Jakie to są te linie, pozwolą czytelnicy, że ich odeślemy do przeszłorocznych traktujących te sprawę numerów. Z prawdziwą wszakże pośpieszamy donieść przyjemnością, że reklamacye lorda Stirlinga pokazują się być chybioną spekulacyą; albowiem od dwóch uczonych prawników angielskich, którym je do opinii oddano, otrzymały świadectwo zupełnéj bezzasadności.

Wiedeń 31 sierpnia. *Linzer Ztg* donosi z Ischl 28 sierpnia: Dziś zrana za poprzedniem zezwoleniem zebrali się tu wszyscy wysłużeni z dóbr solnych (Salzkammergut) dla uczczenia zaręczyn J. C. K. Ap. Mości. W liczbie 320 w szeregach z wojskową muzyką na czele wśród bicia bębnów stanęli przed domem rady gminnéj, gdzie przyjmowani przez nią do kościoła przyprowadzeni zostali. Tam odprawiono nabożeństwo w obec J. C. Mości i najwyż. Dworu, poczem cały pochód stanął przed mieszkaniem N. Pana i za ukazaniem się Cesarza Imci w oknie, z zapałem wołał „niech żyje!“ W innem miejscu mówi toż pismo: Najpiękniejsza pogoda sprzyja tu pobytowi naszego najwyższego Dworu, który codziennie odbywa wycieczki w okolice. Dnia 25 b. m. N. Pan raczył przyjmować tutejszą radę gminną i odebrać od niéj podziękowanie za dar 2,000 złr. dla tutejszego szpitalu. Odjazd Królowéj Imci pruskiéj naznaczony jest na 5go września. J. K. W. Książe Maksymilian Bawarski (Ojciec Narzeczonéj cesarskiéj) wyjedzie stąd 30go, a jego Wysoka rodzina nazajutrz. Dnia 26 przybył tu J. C. W. Arcyksiąże Albrecht z Salzburga i dziś rano znów odjechał. *Neue Salzb. Ztg* donosi, że Cesarz Imć z Wysoką swoją Narzeczoną zaszczyci miasto Salzburg swojemi odwiedzinami 31 sierpnia.

— N. Pan raczył zamianować podpułkownika Schroth-Rohrberg dyrektora policyi w Wenecyi, przełożonym sekcyi policyjnéj w jeneralnym rządzie lombardzko-weneckim, a radzcę apelacyjnego w Wenecyi Emila Blumenfeld c. k. radzcą rządowym i dyrektorem policyi w Wenecyi.

— *Gazeta Tryestska* pisze z Wiednia: Utrzymują, że przy układaniu budżetu na r. 1854, który stanowi obecnie przedmiot narad we wszystkich ministeryach, zwrócono szczególną uwagę na doprowadzenie o ile można najrychlejsze wydatków i dochodów do równowagi, a rachują tu z pewnością na znaczne zniżenie niektórych wyższych pozycyi wydatków; w kołach zaś dobrze poinformowanych mówią o zamiarze znacznego zmniejszenia armii czynnéj, przy czem oczywiście miane są te warunki na względzie, które tak ważny krok możebnym uczynić są w stanie. Szczęściem panuje tu na podstawie zaspakajających doniesień, największe zaufanie w niezmienność obecnych stosunków, a w większéj części prowincyj objawia się duch mieszkańców tak lojalny i tak przyjazny i uprzedzający wymagania rządu, że przynamniéj z téj strony nie zachodzi najmniejsza przyczyna, którаby miała odwieść od wykonania tego kroku. Zniesienie stanu oblężenia w Wiedniu i Pradze, następnie złagodzenie takowego we Włoszech, są rzeczywiście najprawdziwszemi faktemi istotnego uspokojenia umysłów, i potrzeba tylko zaprowadzić nowe władze polityczne i sądowe, tudzież zmienić statuta gminne, aby normalne utrwalenie politycznych stosunków uważać za wykończone. Jeżeli w stosunkach zagranicznych zachodzi jakowy powód do nadzwyczajnych wysileń sił wojennych państwa, to takowy po rozstrzygnięciu kwestyi wschodniéj traci wszelką ważność, i nie można zaprawdę zwalać na rząd nasz winy, jeżeliby przyszło do jakowych zajść. Tam gdzie jeszcze spór nieukończony np. ze Szwajcaryą lub Sardynią, takowy jest już obecnie w drugim rzędzie, albowiem wystąpienie potęgi Austryi w sprawie wschodniéj, dostatecznie wykazać zdoła, iż państwo to nie stawia nieprawnych żądań ani też takowe popiera, i dla tego gotowe jest przestrzegać zasad słuszności i prawa we wszystkich swoich publicznych stosunkach. Redukcya przeto stanu armii w połączeniu z przypuszczalnym wynikiem dochodów państwa w r. 1854, same jedne byłyby w stanie przywrócić równowagę w czasie jak najprędszym i ukoić obawy z niektórych stron podnoszone, jakoby uporządkowanie naszych stosunków pieniężnych na dłuższy jeszcze niż dotąd peryod odwleczone być miało. P. Minister skarbu ma mieć niepłonną nadzieję, że starania jego w tym względzie najsilniejsze znajdą poparcie. Również inne jeszcze oszczędności w wydatkach państwa zaprowadzone być mają, jakie wypłyną z zamknięcia peryodu organizacyjnego, w jakim się jeszcze teraz znajdujemy.

— Marszałek hrab. Radecki przybył z Monza do Werony 27 sierpnia dla przyjęcia w tém mieście Cesarzowéj Maryi Anny, która z morskich kąpieli pod Massa powraca do Pragi. Wraz z marszałkiem przenosi się cała główna kwatera do Werony. Przybyć tam miał tegoż samego dnia z Wiednia nowo mianowany szef sekcyi cywilnéj w jeneralnym rządzie królestwa Lombardzko-Weneckiego tajny radzca hr. Rechberg, tudzież fmp. hr. Nobili szef sekcyi militarnéj, dotychczasowy dowódzca 8 korpusu armii i gubernator wojenny w legacyach państwa papiezkiego. Nowy namiestnik Lombardyi tajny radzca Dr Burger spodziewany w Medyolanie w połowie września, a gubernator wojenny Lombardyi fmp. hr. Gyulai za powrotem swoim z Petersburga, znajdować się jeszcze będzie poprzednio na ćwiczeniach wojskowych w obozie pod Ołomuńcem, za nim powróci na posadę swoją we Włoszech.

— Król holenderski wysyła kilku wyższych oficerów dz obozu pod Ołomuniec.

— Budowa kolei semmeringskiéj uważaną być może za skończoną, obecnie robią jeszcze koło dwóch mostów i jednego tunelu. Towarzystwa, którym powierzono różne ustępy téj drogi zajmują się już spisami, rachunkami i likwidacyami. W tym jeszcze roku zaczną chodzić po téj kolei pociągi z towarami, osobowe wszakże dopiero na wiosnę w roku przyszłym.

Turcya.

Artykuł *Débatów* tyczący się przyjęcia projektu wiedeńskiego przez W. Portę i zmian w nim poczynionych, brzmi jak następuje: „Listy nasze z Konstantynopola piszą *Débaty* dochodzą 15go sierpnia. W téj epoce rząd ottomański odebrał już był od sześciu dni notę proponowaną przez konferencyą wiedeńską, i obradował nad jéj przyjęciem, które jak wiadomo, nie nastąpiło ostatecznie jak 18 albo 19 z. m. Listy nasze nic przeto nam nie mówią o wypadku obrad dywanu, przesyłają nam tylko analizę dokumentu, która zresztą zgadza się dosyć z tém cośmy już wiedzieli.

„Porta bierze pod rozwagę przedstawienia przesłane jéj od księcia Menszykowa, jakoteż głęboki interes do jakiego się poczuwa Cesarz rosyjski ku utrzymaniu przywilejów i swobód duchownych jakich używa w państwach sułtana religia którą wyznaje; aby zaś dać Cesarzowi dowód swéj przyjaźni i nieskończonego zaufania, Porta oświadcza jako rzecz jéj honoru, iż utrzyma na zawsze nienaruszonemi te prawa i te przywileje; że ma stałe przedsięwzięcie zachowania jak najskrupulatniéj litery i ducha dwóch traktatów kajnardyjskiego i adryanopolskiego, i nadania Grekom tych samych korzyści i łask jakieby mogła kiedyś w następności udzielić innym wyznaniom chrześciańskim swego państwa. Następnie dokument ten potwierdza w sposób jak najuroczystszy ostatnie firmany dotyczące się miejsc świętych, i oświadcza, że *statu quo* który z nich wynika będzie utrzymany na zawsze a przynajmniéj żadna zmiana na przyszłość nie będzie mogła mieć miejsca bez poprzedniéj zgody dwóch gabinetów francuzkiego i rosyjskiego. Nakoniec rząd ottomański obiecuje wydać stósowne rozkazy do odbudowania cerkwi, klasztoru, i gospody rosyjskich w Jerozolimie, które tamże pod protekcyą rosyjską zostawać będą.

„Taką jest analiza którą nam piszą ze Stambułu tego dokumentu; jest ona obszerniejsza od téj, jaką niedawno ogłaszaliśmy, ale obie zgadzają się doskonale i możemy raz jeszcze powtórzyć, że projekt noty nie różni się tylko bardzo mało od tego, który towarzyszył ultimatum przesłanemu przez hr. Nesselrode. Pojmujemy też bardzo dobrze, iż dywan wachał się dni kilka nim go przyjął i nieustąpił jak tylko na usilne nalegania wszystkich rządów europejskich, a nawet na list własnoręczny przesłany do sułtana przez Cesarza austryackiego. Wiemy w saméj rzeczy przez *Monitora* że dywan przyjął poczyniwszy mało ważne modyfikacye. Według naszych korespondencyj modyfikacye te ściągają się do następujących trzech punktów:

„Najprzód Porta żąda aby określono wyraźniéj znaczenie tego ustępu, którym zaręczone są Grekom korzyści jakich używają inne wyznania chrześciańskie; życzy sobie aby stało wyraźnie, że przez słowa te, rozumieją się tylko wyznania złożone z poddanych tureckich; i protestuje przeciw wszelkiéj myśli stawiania na równi Greków z chrześcianami poddanymi obcych państw, którzy na mocy kapitulacyj istniejących używają szczególnych przywilejów;

„Powtóre chciałaby Porta sprawdzenia, że co się tyczy litery i ducha traktatów kajnardyjskiego i adryanopolskiego, ona je tłumaczy w jak najobszerniejszém znaczeniu, i że zatém nie może z nich żadną miarą być wnoszoném prawo do protekcyi Rosyi nad kościołem grecko-wschodnim;

„Nakoniec życzyłaby sobie Porta aby dokument był przedzielony, aby kwestya miejsc świętych była przedmiotem oddzielnego układu z Rosyą. Nie rozumiemy dobrze ważności, jaką upatruje Porta w tym trzecim punkcie, lecz w każdym razie wydaje nam się niepodobném, aby ztąd jaka rzeczywista trudność powstać mogła.

„W gruncie zmiany te są mało ważne i nie tu trudność upatrywać można. Przeszkoda jeżeliby się jaka znalazła, to nie w zmianach uczynionych w nocie, ale w warunku, jaki przyjęciu swemu, według tego czemu, jeszcze 15go w Konstantynopolu wierzono, Sułtan miał położyć. Zaręczano że wtedy niechciał on dać swojéj sankcyi jeżeliby cztery mocarstwa nie zobowiązały się nawzajem, dać mu zaręczenie, któreby było rękojmią dla Porty, przeciw wszelkim tłumaczeniom téj noty mającym tę dążność, aby dać Rosyi prawo mięszania się jakiegokolwiek w sprawy wewnętrzne kościoła i narodu greckiego, pod tytułem protektoratu lub pod jakimkolwiek innym pretekstem. Toby ważném było z tego powodu, że za pierwszém z Rosyą zajściem, dywan którego podczas całego tego kryzys, bezowocnemi były usiłowania w przekonaniu wielkich mocarstw jakoby winne interweniować w moc traktatu z 1841 r. Dywan wtedy, odwołałby się bezpośrednio do trybunału europejskiego. Zapewne to było powodem, że dyskussye przeciągnęły się tak długo i zwlekły przyjęcie projektu, a ponieważ nie wiemy jak tylko sam czyn przez *Monitora*, nie wiemy również jaki był los tego ostatniego wniosku przypisywanego Reszydowi Paszy.

„Zresztą spokojność jak najzupełniejsza w Konstantynopolu i w całém państwie. Donoszą z głębi państwa, że wojska które są dziś nad Dunajem nie zatrwożyły wcale populacyj które jak najlepiéj ich przyjęły i żyją z niemi w jak najlepszych stosunkach. Wojsko mogło dotychczas zapłacić wszelkie kupno i żywność, a zachowanie ściśłe karności nie dało jak dotąd przystępu żadnym zażaleniem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Redaktor *Gazety Lwowskiéj* pan Mateusz Sreniawa Sartyni, przyjechał w dniu wczorajszym do naszego miasta.

— Przedsiębiorcy Reyer i Schlik uzyskali już patent na zaopatrzenie Wiednia (właściwego miasta) w wodę za pomocą wodociągów.

— W Baden w Szwajcaryi, dyrektor teatru Löwe w czasie przedstawienia sztuki „Chata wuja Tomasza“ otrzymał przypadkowo cały nabój pistoletu w piersi i w skutek tego wkrótce żyć przestał.

— Wę Francyi zgasła teraz jedna z rodzin najświetniejszych z czasów pierwszego cesarstwa. Książę d'Eckmül jedyny syn marszałka Davoust po kilkoletniéj chorobie umarł 13 sierpnia.

— Dnia 23go sierpnia wieczorem między godziną 9 a 11 opuściło Brukselę 17,000 osób zamiejscowych, które odwożono nadzwyczajnemi pociągami kolei żelaznych; poprzedniego wieczora tyleż równie osób przybyłych tam na uroczystości opuściło stolicę Belgii. Przy tym nawale podróżnych nie jeden zdarzył się przypadek odjazdu w stronę przeciwną, bo raz po raz pociągi odchodziły i podróżni mimo wywieszonych tablic wsiadali do niewłaściwych pociągów. W czasie uroczystości i w podróży nie było żadnego smutnego zdarzenia, a nawet nie popełniono wiele kradzieży, jak to bywa zwykle w podobnych razach.

— Kiedy od 18 do 24 sierpnia afrykańskie upały panowały w Szwajcaryi, d. 17 t. m. padał śnieg po wyżynach w kantonie Waad i w Sabudyi, a to w takiéj ilości, iż wieczorem szczyty gór białą osłoną powleczone były; wszakże nazajutrz nie było już śladu śniegu.

— W tych dniach straciła Anglia dwóch znakomitych ludzi. Najsławniejszy admirał George Cockburn który odwiózł Napoleona na wyspę św. Heleny i jenerał Charles Napier.

— Dwóch Anglików przyjechało do Paryża na uroczystości 15 sierpnia. Poraz pierwszy w życiu byli w téj stolicy, i ciągle pod wpływem wrażenia które na nich dawniéj zrobiły, opowiadania o nienawiści jaką Francuz ma pałać ku wszystkiemu co *goddam* nazywa. Jak wiadomo mogło to być kiedyś ale znikło prawie całkiem dzisiaj. Tymczasem nasi wyspiarze napatrzywszy się dowoli lluminacyom, fajerwerkom, mnsztrom i regatom, zostali nieco dłużéj dla oglądania reszty ciekawości których podczas fety widzieć niemogli. Jednego dnia po kilku potężnych spacerach, bo odległości w Paryżu są ogromne, czując mocne pragnienie, weszli do handlu winnego, który był na drodze, zasiedli w osobnym gabinecie i zażądali butelkę Bordeaux i butelkę wody salcerskiéj. Jedną i drugą kelner przyniósł w mgnieniu oka. Zaledwie wypili kilka szklanek, aliści uczuli w wnętrznościach rznięcie, którego wytłumaczyć sobie nie mogli. Stanęła im naturalnie na myśli owa nienawiść narodowa, i różne z tego względu powiastki o zemstach dokonanych; a gdy ból brzucha się powiększał wpadli na kupca wyrzekając nań i grożąc mu okropną karą zato, że ich otruł. Hałas sprowadził ludzi do sklepu. Ktoś pobiegł po lekarza i sprowadził go niebawem. W sztuce biegły naturalnie zabierał się do sprawdzenia faktu, i pochwycił na sam przód za butelki w których miała być trucizna. Rozbiór resztki na dnie butelki pozostałéj przekonał go w jednéj chwili po smaku, że to była woda zaidlicka. Wszystko się naturalnie bardzo tłumaczyło. Przekonano się, że w istocie zaszła omyłka. Garson zamiast wody selcerskiéj, porwał był za butelkę zawierającą lekarstwo na przeczyszczenie dla choréj żony kupca, a którą dla świeżości postawiono w piwnicy. Ambaras Anglików których kupiec ciągle przepraszał i śmiech obecnych, zrobiły z téj sprawy scenę bardzo komiczną.

— *Gaz. Lyońska* donosi o śmierci bar. Richmond, jednego z mniemanych Ludwików XVII[tych.] Umarł on 15 sierpnia pod Ville Franche; rząd francuski opieczętować kazał papiery jego.

— Niedawno pewien dom tryestski handlowy otrzymał zlecenie dostawy 15 gatunków gwoździ używanych w Bośnii, i próby sobie nadesłane przesłał do Belgii. We 20 dni otrzymał gotowy transport zamówionego wyrobu w daleko lepszym gatunku niż próby sobie nadesłane. *Gaz. Tryest.* zwraca na to uwagę, o ile przemysł zagraniczny wyżéj stoi od krajowego.

— W nowym pałacu kryształowym w Sydenham zdarzyło się wielkie nieszczęście w d. 15 sierpnia. Wielkie rusztowanie, na którém stały machiny do wyciągania na wierzch łuków środkowego wiązania, zawaliło się. Kilkunastu robotników poniosło śmierć pod belkami, więcéj jeszcze jest rannych. Upał ostatnich dni zesuszył drzewo rusztowania tak dalece, iż niektóre jego części wyszły z fug i wypaczone wysunęły się.

— Miasto Cumana w państwie Venezuela w Ameryce środkowéj zniszczało trzęsieniem ziemi w d. 15 lipca; 800 do 1000 ludzi znalazło śmierć pod gruzami. Pułkownik Paez z całą kompanią artyleryi zginął w koszarach.

— W d. 15 z. m. schwytano w Böhmisch Leipa nadgranicznėm miasteczku czeskiém słynnego rozbójnika Filipa Krause, który liczył lat 29, był z zatrudnienia szewcem, trzy razy z wojska uciekł, 4 razy uchodził z więzienia w Horyczu, Pradze, Wiedniu i Harburgu, a schwytany w r. z. w Hamburgu za pobytu wojsk austr. tamże odesłany do twierdzy Josephstadt, wyłamał się w niepojęty sposób, przebiwszy grube mury. Oddział żandarmeryi wpadłszy teraz na trop jego, otoczył dom, w którym się tenże znajdował, i tam schwytano go raniwszy go poprzednio. Zbrodniarz uprzedził wszakże wyrok, bo oznajmił zaraz żandarmom, iż się otruł i w rzeczy saméj w d. 18 z. m. umarł z trucizny. Był on długi czas postrachem Czech, Saksonii i Szląska, i w Prusiech za głowę jego wyznaczona była nagroda. Wraz z nim wzięto jego kochankę i karczmarza który go ukrywał.

— W upłynionėm półroczu wybito w Anglii monety złotéj 9,099,000 fsz., srebrnéj zaś 116,000 fsz. Jest to największa ilość jaką w tym krótkim czasie wybito. W r. 1850 w tych samych miesiącach wyszło z pod stępla złota za 66,000 fs., a srebra za 129,000 fs.; w r. 1851 złota 4,199,000, srebra 32,000; w r. 1852, gdzie z Australii dowożono już metal, 4,452,000 złota a 32,000 srebra; zawsze zatém połowę tylko ile w roku bieżącym. Mimo tego, niewidać przesytu w monecie złotéj, a to że wielka liczba monety złotéj powraca do Australii zkąd przyszła w surowym kruszczu; powtóre, że w ostatnich czasach dobry byt klas roboczych wzmógł się niezmiernie, i wielu robotników posiada monetę złotą, która z wolna przejdzie do kass oszczędności; złoto z kolonij powróci również prędzéj czy późniéj do kraju, i pod tym względem spodziewać się można reakcyi na targu pieniężnym.

Przyjechali do Krakowa od dnia 1go do 2go września r. b.: Karol Dobrzański z Polski. Michał Hałaciński z Wadowic. Teofil Łętowski z Jasła. Hr. Przebendowska z Tarnowa.

Wyjechali: Franciszek Lanci, Stanisław Dr. Łuszczkiewicz do Warszawy. Konstancya hr. Ponińska, Klotylda hr. Ponińska do Wrocławia. Franciszek Mirecki, Karol Mikocki do Wiednia. Julia hr. Mosseńska do Lipska.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 2go wrzes.* Metaliki 5-proc. $94^3/_{16}$ — Metaliki $4^1/_2$-proc. $81^1/_8$. — Metaliki 4-proc. 79. — 4-proc. z 1850 r. $76^1/_8$ — $3^1/_2$-proc. $49^7/_{16}$. — 1-proc. $19^1/_4$ z ciągn. z 1830 r. 350, $302^1/_2$. — Augsburg $108^3/_4$ — Londyn 10 kr. $38^1/_2$. — Paryż $128^1/_2$. — Akcye Bankowe 1393 — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$ B. $116^1/_2$. Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 2 września. Banknoty austryac. żądają 97 płacą $96^3/_4$. — Pruski kurant ż. $102^3/_4$, pł. $102^1/_3$ — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiory nowe ż. $104^3/_4$ pł. $104^1/_2$. Cwancygiory stare ż. $104^1/_2$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 6. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają $98^2/_3$ pł. $98^1/_4$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92^1/_3$ pł. 92.

Kurs lwowski z dnia 30go sierpnia. Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 54 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 1 września. — Metaliki $94^1/_8$. — Nowa pożyczka. $94^1/_8$. — Akcye Banku wied. 1391. — Akcye kolei żel. szl. $234^1/_4$. — Agio od złota $14^1/_4$, od srebra $8^1/_2$.

Kurs wrocławski z d. 1 wrześ. — Banknoty austryack. $94^1/_2$ ż. Banknoty polskie $98^1/_6$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96^1/_2$ ż — Listy zastawne poznań. 4% $104^3/_4$ ż., ds. $3^1/_2$%, $98^7/_{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94 ż.

URZĘDOWE.

(898) **Obwieszczenie.**

PISARZ CES. KRÓLEWSKIEGO SĄDU POKOJU
Okręgu III. Mogilskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż stósownie do wyroku c. k. Sądu Pokoju okręgu III. Mogilskiego z dnia 18 lipca 1853 r. zapadłego prawomocnego — odbywać się będzie na audyencyi publicznéj c. k. Sądu Pokoju okręgu III. Mogilskiego w Krakowie przy ulicy Ś. Jana w domu pod L. 479 posiedzenia swe odbywającego, publiczna licytacya realności włościańskiéj pod N. 31 zabuodwań i gruntu morgów 5 pod poz. 2 Tabelli wsi Dąbie położonéj — po śp. Janie Nalepa pozostałéj — a to na drodze działu po tymże pozostałéj massy — pod warunkami wyrokiem na wstępie powołanym zatwierdzonych, które każdego czasu w biórze Pisarza tegoż Sądu przejrzane być mogą — a to w dniu 5 września 1853 r. o godzinie 9téj z rana — do któréj to licytacyi każdy przypuszczonym będzie, za złożeniem vadium w kwocie złp. 175, gdyż summa szacunkowa złp. 1750 monetą kurs w kraju mającą wynosi. — Kraków d. 29 sierpnia 1853 roku. W. Korczyński.

(895) **Ogłoszenie.** (2-3)

Ze strony dominium Trzemeszny cyrkułu Bocheńskiego, wzywa się Łukasza Polaka z pod N. 89 z Trzemeszny, urodzonego 1829 roku, w Krakowie w obowiązku służby parobka zostającego, na plac assenterunku t. r. stawić się mającego, z tym dodatkiem, że jeżeli on do 1go września 1853 się nie stawi, i swój nieprawy pobyt w Krakowie, na tylu mu dano uwiadomienia, przed Zwierzchnością nieusprawiedliwi się, jako zbieg przed rekrutacyą uważanym zostanie.

Dominium Trzemeszna d. 5 sierpnia 1853.

(861) **P o z e w.** (3)

Dominium Kamienica i Jazowsko w obwodzie Sądeckim, wzywa niżéj wyrażonych popisowych, którzy rekrutacyjnym przepisom dotychczas zadosyć nieuczynili aby w przeciągu sześciu tygodni od niniejszego obwieszczenia, w tutejszéj kancelaryi dominikalnéj stawili i ze swéj nieobecności usprawiedliwili się, gdyż w przeciwnym razie z nimi według najwyższych przepisów, jako ze zbiegami rekrutacyjnemi postąpićby musiano.

Jan Duda Nr. D. 34 ze Szczawy, Michał Sejud Nr. D. 26 z Zasadnego, Franc Kronberger Nr. D. 7 z Zagorzyna, Jakób Majewski Nr. 14, Józef Ossyd Nr. D. 5 z Kamienicy, Jan Janiczek Nr. D. 15 ze Zbludzy, Wojciech Jakubczyk Nr. D. 39 z Jazowska, Mikołaj Czajka Nr. D. 58, Antoni Tomasiak Nr. D. 118, Jakób Pierzchała i Jan Pierzchała Nr. D. 80, Błażéj Dąbrowski Nr. D. 20, i Józef Wielosik Nr. D. 16 z Oblidzy. — Kamienica d. 30 lipca 1853.

Skąpski. D. R.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli c.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
1	2	27" 5''' 662	+ 16° 0	5'''. 44	pzachodni słaby	pochmurno	przed połud. deszcz	+16°9	+11°3
„	10	„ 6 632	+ 12° 0	5 08	płzachodni „	pogoda z chmurami			
2	6	„ 6 227	+ 8° 4	4 04	wschodni	mglisto			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czaplinski, zarządzca drukarni.